TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 23. Lutego. № 8.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O Arcybiskupie Gnieźnieńskim.

II.

II. Godność Prymasowska, w którą Papieże następców Radzyna przyodzieli, przysporzyła blasku Metropolitom Gnieźnieńskim, już przezto, że mu nadała nad Arcybiskupem Lwowskim i jego sufraganami zwierzchnictwo. Godność Prymasów na Wschodzie nieznana, nie dająca się porównać ani z patryarchami ani z exarchami tamecznemi, polega na szczegółowém nadaniu papiezkiém i ma polityczne znaczenie. Papieże mianowali prymasami pierwszych w narodzie Biskupów, nadając im przywileje: zwoływania synodów narodowych, potwierdzania i konsekrowania Biskupów i Arcybiskupów w granicach państwa, przyjmowania apelacyi, namaszczania królów i inne prawa do potrzeb czasu zastósowane. Stolicami Prymasów szczyciły się w Andaluzyi Sewilla, dla Hiszpanii Terragona, których obie stolice w Toledo złączono; w Gallii Arles, w Francyi Rheims, oba późniéj połączone w Lugdunie; w Normandyi Rouen, w Belgii Trewir; w Anglii Canterbury i York; w Szkocyi S. Andrew; w Irlandyi Armagh; w Niemczech Salzburg i Moguncya; w Węgrzech Ostrzychom; w Skandynawii Lund; w Sardynii i Korsyce Pisa; u nas Gniezno. Ścisły związek tego urzędu z polityką czasami niekorzystne wywierał wpływy na rządy prymasowskie; w Niemczech budziły się zachcianki zupełnego od Rzymu oderwania przez utworzenie narodowego zwierzchnictwa w Kościele skaleczałym. Ale co gdzieindziéj było powodem do złego, to miało w Polsce wpływ zbawienny. Zaledwie raz Uchańskiemu na chwilę śniły się rządy schizmatyckiego prymasa. Zresztą był u nas Prymas zawsze wyrazem jedności narodu z Kościołem katolickim i porówno z królem Basis Rzeczypospolitéj. Tak obu nazywa Stanisław Sarnicki na pierwszéj karcie Statutu i Metryki Przywilejów koronnych, na któréj Polskę promieniejącą światłem wiary i sprawiedliwości z krzyżem w ręku wystawia na tronie, którego prawym filarem jest Prymas, a lewym Król. Myśl to ta sama, znać że prawdziwa, powszechna w sumieniu narodowém, którą Orzechowski wyraził w Quincunxie, gdzie dowodził, że Polska krzyżem ukoronowana, Sakrament Chrystusów dzierząca, wsparta stoi na ramionach Biskupa Rzymskiego i Króla, z których, gdy jednę stronę obrazisz, całą obalisz budowę Rzeczypospolitéj. —

Im dłużéj się na postać Prymasa polskiego patrzymy, tém ona większego wdzięku i świętszéj powagi nabiera. Jest to wyraz stojący przed królem wcielonego narodu chrześcijańskiego, poddanego zapewne do rządów, ale w Bożym zakonie Kościoła; królowi oddaje władzę panowania, ale waruje sobie wolność prawem ogrodzoną; oddaje rządy, ale pod straż sumienia. Przez całe dzieje wszystkich narodów snuje się nić myśli politycznéj, dążącéj do ustalenia silnéj władzy naczelnéj obok zabezpieczenia swobód obywatelskich, myśl, która tak długo zadania nie rozwiąże, póki nie wystygną w piersiach człowieka namiętności, buchające jak wulkan płomieniem swywoli. Polska postawiła według nauki moralnéj chrześcijańskiéj kapłana na straży wolności narodowéj, kiedy naznaczyła prymasa monitorem przy Królu. Król jest sprawcą rządów bożych nad wolnym narodem, Prymas pełnomocnym rzecznikiem narodu wobec rządzącego króla. Ztąd płyną wszystkie jego władze na polu politycznėm.

Mikołaj Trąba Arcybiskup, w roku 1461 na Soborze powszechnym Konstancyi bawiący, dla siebie i następców swoich przez ojców soboru potwierdzić kazał tytuł Prymasa, aczkolwiek widać z przytoczonego dokumentu kaźmierzowego, że wiele lat przedtém Bogorya krakowską diecezyą prymasowską władzą był wizytował, i jak Długosz świadczy, tytuł ten nosił. Powodem do starania tego ze strony Arcybiskupa Mikołaja miała być okoliczność, że Jagiełło, biorąc Elżbietę Pielecką w trzecie małżeństwo, kazał dopełnić aktu ślubnego i koronacyą nowéj królowéj Janowi Rzeszowskiemu, Arcybiskupowi Lwowskiemu, nie czekając na Arcybiskupa Mikołaja, któremuby z prawa ta funkcya była przypadła. By więc dla troski o potrzebach Chrześcijaństwa i ojczyzny nie uronić dla następców tak zacnéj prerogatywy, o to się postarał, że Sobór Arcybiskupów Gnieźnieńskich na wszystkie czasy uznał Prymasami Polski i Litwy, a przez to nietylko zatwierdzenie dawnego przywileju pozyskał, ale nadto zwierzchnictwo Stolicy Gnieźnieńskiéj nad Lwowską zapewnił. —

Przyjęcie tego tytułu, podnoszącego urzędnika państwa nad cały naród było niepodobném, gdyby poprzednie zasługi, przez długie wieki gromadzone, nie były mu do tego dały rzeczywistego prawa, a stósunki krajowe nie wskazywały jego potrzeby. Już to od czasu podziału Polski przez Krzywoustego, w którym kraj, na dzielnice rozczłonkowany, w każdéj osobno wątek swych dziejów rozwija, stolica Metropolity Gnieźnieńskiego była jedyném ogniskiem jedności narodowéj, u któréj podnóżka odrębne a nieraz przeciwne sobie interesa książąt polskich jednały się i godziły. Jego jurysdykcya, ogarniająca prawie całą Polskę, wynosiła go ponad niską sferę prywaty i miejscowych pożytków, a interes całego narodu za najistotniejszy zawsze mu radziła uważać. Nigdy wyraźniéj strona polityczna Metropolity Gnieźnieńskiego nie odbiła się w naszych dziejach, jak za czasów Łokietka i Kaźmierza Wielkiego, w epoce, którą uczony Szajnocha słusznie czasami odrodzenia się Polski nazywa, gdzie chodziło o złączenie rozerwanych rozłamów pod jedno berło, o skupienie i układ wewnętrzny, o utrzymanie, jeżeli nie rozszerzenie związanych dzierzaw zmartwychwstałego Państwa Bolesławowego. Zadanie wielkie, wymagające i geniuszu i pracy! Bez Kościoła, którego Metropolita jurysdykcyą łączył, co było rozerwane, który prawodawstwém swém wykończoném i jednolitém ułatwił zrośnięcie się i skrzepienie żywiołów narodowych, było rzeczą niepodobną zadania dopełnić. —

Co gdy Kościół przez Metropolitów Gnieźnieńskich na synodach, w radzie królewskiéj, w wielkiéj do ofiar gotowości i przez szerzenie oświaty dokonał, słusznie pierwszy jego Biskup Prymasem zwany przez Kaźmirza Wielkiego w roku 1360, słusznie tytułem pierwszego księcia uczczony, słusznie od Władysława Jagiełły w roku 1411 Wikaryuszem Królestwa mianowany, bo z powagą urzędu kapłańskiego dzierżył i ster państwa: a jeżeli nadto z godnością i geniusz przyrodzony się łączył, stał się nieraz rzeczywistym monarchą w narodzie.

Trzeba było Prymasowi takiego przybrania w zwierzchnictwo urzędownie zlecone, by jako dawniéj służył narodowi w podziałach przez łączenie go do jedności, tak po utrwaleniu jednolitego ciała politycznego, dopełnić w układzie wewnętrznym obowiązku zwierzchniego kapłana, z pod którego władzy ani król wyjętym być nie ma i nie może. „Abowiem gdy za rozkazaniem Piotra Rzymskiego przez Gaudencyusza, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa Polskiego, na królestwo poświęcony i koronowany Bolesław był, najpierwéj posłuszeństwo i poddaność swoją starodawną Prymasowi Polskiemu i Stolicy Apostolskiéj z dawna w Polsce powinną poprzysiągł, jako niższy wyższemu, syn ojcowi a poddany Panu i Królowi swemu: od którego Król wziął z rąk koronę, berło i miecz. I z tém wszystkiém posadzony przez Prymasa Polskiego na Stolicy królewskiéj jest, srogą przysięgą przedtém, aniżeli koronę na głowę swoją wziął, przez Prymasa ktemu obowiązany, aby Koronę Polską, na się włożoną prymasową ręką, tak miłował jako głowę własną swą. Aby król tę koronę sądził jako sędzia, bronił jéj jako hetman, nakoniec, aby jéj rozkazował jako urzędnik Polskiéj Korony najwyższy i między urzędniki w Polsce po Prymasie najpierwszy. A na znak tego wszystkiego przez Prymasa posadzony na stolicy królewskiéj król polski w koronie jest z mieczem i berłem z tém upominaniem: Gdzieby król zapomniał korony swéj, gdzieby sprawiedliwości nie czynił, gdzieby jéj nie bronił, że tenże Prymas polski moc wszelką przy sobie by miał, to wszystko królowi Chabremu, krzywoprzysięscy zasie wziąść, czego Chabremu za wierną przysięgą jego od Prymasa polskiego na koronacyi zwierzono było. Téj władzy, jako przed koronacyą nad monarchami, tak téż po koronacyi nad królmi zawsze Prymasowie polscy używali. Bo i Bolesławowi okrutnikowi przez św. Stanisława śmierć koronę odjęli byli, i Kaźmirza Pierwszego z stolicy królewskiéj byli zrzucili i króle insze sobie nieposłuszne zaklinali, praw i swobód broniąc pospolitych przeciwko złym królom. A nie tylko o rzeczypospolite one złe w Polsce karali króle, ale i o własne ich występki zaklinali; jako Kaźmirz Wielki przez cudzołóztwo klęty był. Z któréj klątwy nie pierwéj onego był króla wypuścił Prymas Polski, aż jawnie król pokutował i z żoną swą własną mieszkał. Co i dziś klasztory i kościoły od króla onego pokutującego po Polsce zbudowane świadczą. Temu Prymasowi samemu wolno było króla w Radzie tak pytać: Czemu tak, królu? Temu téż Prymasowi samemu, a nikomu innemu wolno było do króla w Polsce tak wedle prawa mówić: Nie będzieć to, królu: tegoć nie dopuścimy, tegoć bronić tobie będziemy, nic ci z tego, królu! A iż to tak jest, jako ja powiadam, chceszli wiedzieć, czytaj sobie Długosza, ale zwłaszcza w téj mowie, którą Zbyszek z Sjenna do Kaźmirza mówił Trzeciego, upominając się jemu praw polskich potwierdzenia. Nadto jeszcze u tego Długosza na innych miejscach najdziesz do tegoż Kaźmirza one Prymasowskie gromy: o królu, niebędzieszli ty z Halszką Raliuzką mieszkał w Polsce, niebędziesz królował! Jako téż u tego Długosza one nie gromy, ale pioruny Zbyszkowe: „Najdziesz przy książąt Mazowieckich wolności, mylisz się na tém, królu, jeżli mniemasz, aby hołdownych książąt swych Korona Polska odstąpić miała: bronić ich przeciwko tobie będzie.“ Wielka moc, wielkie serce, urząd królom polskim straszliwy przy wolności koronnéj. Tu się jawnie okazuje dobrych Prymasów władza i moc przeciwko występnym królom; która straszliwa złym panom bywała.“ —

Od Orzechowskiego pożyczyłem wyrazów, które rysami z naocznego patrzania wziętemi polityczną stronę władzy prymasowskiéj wystawiają. Prawa Prymasa ztąd wynikłe następne są:

1. Prymas śmierć królewską ogłasza, sejmiki nakazuje, sejm naznacza, obradom przed- i poza- sejmowym przewodniczy, od dworów cudzoziemskich listy odbiera, posłów przyjmuje i odprawia, ważniejsze sprawy daje sejmowi do rozstrzygnięcia, mniejsze sam załatwia, starostom zamków nadgranicznych po śmierci króla zabrania wpuszczać cudzoziemców do kraju bez jego salwukonduktu. —

2. Króla na sejmie pod swym sterem obranego Prymas ogłasza i stanowi Statut: „Króla wolno obranego żaden inny koronować nie ma oprócz księdza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wedle przywileju jego przez króla Kaźmirza danego roku pańskiego 1451, jak najdawniejsze uświęciły zwyczaje, zatwierdził Zygmunt August w roku 1550. — Poparła Prymasów w tych prawach bulla Syxtusa V i przyznała konstytucya z roku 1736. Tak samo ani ślubów królewskich nikt inny z przedawnego zwyczaju nie dawał, ani na pogrzebach królewskich nie urzędował choć w krakowskiéj katedrze, jedno sam Prymas, który jest właściwym parochem króla i jego rodziny. —

3. Gdy król się z kraju oddali czy to na wojnę lub w podróż, jak za Sasów bywało, którzy do Drezna jeździli, Prymas nad całością Rzeczypospolitéj czuwa i o sprawach kraju z królem się znosi. W nieobecności króla wolno mu jest nie tylko obecnych w stolicy senatorów powołać do wspólnéj rady, ale i nieobecnych listami zaprosić. Gdy Zygmunt III w Szwecyi przebywał, Prymas w roku 1594 do wysłuchania posłów cesarskich zwołał senat, a władza ta jego na następnym sejmie potwierdzoną została. Gdy Sobieski w r. 1676 od Tatarów i Turków osaczony w wielkiém trwał niebezpieczeństwie, Prymas, Jędrzéj Olszowski, na nalegania królowéj nie tylko senat do rady powołał, ale i pospolite ruszenie nakazał. Na sejmie pacyfikacyjnym w Warszawie 20 Stycznia roku 1717 polecono kanclerzom przy królu w Dreźnie będącym, by niezwłocznie Prymasa Radziejowskiego zawiadomili, gdyby król miał albo z uszczerbkiem dobra publicznego zbyt długo bawić za granicą, albo urzędy i królewszczyzny obcym chciał rozdawać.

4. Miał wreszcie Prymas prawo, od najdawniejszych czasów wykonywane z powołania pierwszego kapłana i parocha królewskiego płynące, upomnienia króla, gdy ten od przykazania Bożego, kościelnego lub narodowych praw zbaczał. Jakób ze Żnina w r. 1145 do obozu księcia Władysława z powagą prymasowską poczwórną karetą aż przed namiot książęcy zajeżdża i w dwu mowach przez Długosza zachowanych w gromkich słowach gniewem bożym i klątwami

kościelnemi grozi za pogwałcenie sprawiedliwości na krwi własnéj: „Pamiętaj, mówi kapłan, jak sromotnie, pełném hańby i niesprawiedliwości jest, że Ty, człowiek chrześcijański, od Boga i Jego sądu ustawicznie zawisły, to czynisz, co poganie, dalecy od religii prawdziwego Boga i Chrystusa, jak wiadomo potępiają, że w téj duszy więcéj znaczy marna żądza panowania jak uczucia przywiązania do braci.“ — Pomijając klątwy przez Arcybiskupów przeciw książętom i królom podnoszone, wspominamy Mikołaja Dzierzgowskiego, który Zygmuntowi Augustowi zwołaniem sejmu zagroził, jeżeli praw gwałcić nie przestanie przez niewłaściwe szafowanie solą wielicką. Jan Wężyk Władysławowi IV o zaślubieniu dyssydentki, córki Fryderyka V Falcgrafa Reńskiego zamyślającemu, przysięgę królewską przypomina i od postanowienia króla odwodzi. — A kiedy tenże, w przymierzu z Wenetami, bez wiedzy senatu, zaciąga wojska przeciw Turkom i Tatarom: Maciéj Łubieński, naradziwszy się w nieobecności króla z przedniejszymi senatorami, stanowi, aby nowe zaciągi rozpuszczone były, czego król, baczny na przestrogę Prymasa usłuchał i na przyszłość swém i swych następców imieniem przyobiecał, zaciągów bez przyzwolenia senatu nie czynić. Co więcéj. Prymas nie tylko królowi prawdę mówi groźnemi słowami, ale senat i sejmujących gromić potrafił, gdy z karbów wychodzili. Kiedy w roku 1592 na sejmie inkwizycyjnym Stanisław Karnkowski Zygmunta III strofował, rzekł doń: „Widzę ja, Najjaśniejszy Królu a Panie nasz miłościwy, że ciężkie rany zadane są ciału rzeczypospolitéj naszéj; obrażon jest król jako głowa nasza, ważném obwinieniem, obrażony naród praktykami z obcymi książęty i chęcią Waszéj Królewskiéj Mości do porzucenia nas. Nie są to rany śmiertelne, łatwo je uleczyć, gdy będziemy chcieli. Najjaśniejszy Królu! pamiętaj na przysięgę Twoją! Panujesz ludziom wolnym! Ja chcę króla naprawić, ale nie obelżyć!“ — Tu gdy posłowie tłumnie odzywać się poczęli, znów Prymas: „Mości Panowie Posłowie! Cóż to za rozum wasz! Bez propozycyi chcecie już mówić? A za cóż Arcybiskup?“ — Tak mawiał Karnkowski; dziś zapytać należy: a czemuż nie zawsze Dzierzgowscy, Karnkowscy, Wężykowie? —

III. Ale do końca spieszyć potrzeba i trzeci urząd Arcybiskupa opatrzeć, który był Legatem Urodzonym Świętéj Stolicy Apostolskiéj. Godność ta przybyła do dawniejszych w roku 1515 Janowi Łaskiemu od Papieża Leona X za prośbę Zygmunta I na drugim Soborze Lateraneńskim. W bulli swéj Papież potwierdza zwierzchnictwo Arcybiskupa z prawa Metropolity i Prymasa nad wszystkimi biskupami i Arcybiskupami Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi, nadając Łaskiemu i Następcom jego takie same prawa i przywileje, jakiemi legatów w Anglii i w Niemczech dawniejsi papieże darzyli, a mianowicie jakie Prymas Anglii Arcybiskup Kantuaryjski nadaniami rozlicznemi papieży posiadał. Prawa te Króla wyproszone od Biskupów na synodach uroczyście uznane zostały i odtąd Arcybiskupi Gnieźnieńscy tytułu tego nieprzerwanie we wszystkich aktach urzędowych, na synodach zdziałanych i do Stolicy Apostolskiéj zanoszonych bezprzecznie używają.

Ale w zaszczycie tym widzieli Arcybiskupi nie sam tytuł tylko. Poparł Król Arcybiskupów w utrzymaniu swéj godności Legatów urodzonych. Nuncyusze Papiescy, oddalając się z kraju, mianowali internuncyuszów do sądzenia spraw zanoszonych do nuncyatury w apellacyi. Arcybiskupi teraz jako Legaci widzieli w internuncyaturach ubliżenie swemu urzędowi, internuncyuszów nie uznawali, i znajdowali poparcie we władzach krajowych. Opór ten wyszedł od Arcybiskupów, odznaczających się gorliwością i przywiązaniem do Stolicy Świętéj, w czasach, gdzie wpływ Kościoła na politykę był niezaprzeczony, w których Polacy z prawowiernéj pobożności słynęli. Za Władysława IV i Jana Kaźmirza, Jan Wężyk i Maciej Łubieński sądy nuncyaturskie rzeczywiście wykonywali, a gdy za króla Michała Nuncyusz Marescotti przy wyjeździe internuncyusza zamianował, król sądów mu wykonać nie dopuścił i o ubliżenie prawom Arcybiskupim do Rzymu się żalił. Pomimo to Nuncyusz Frańciszek Kerli w r. 1671 uczynił to samo; ale wtedy król zabronił patronom pod karą trzechmiesięcznego więzienia i 100 Czerwonychzłotych wnosić sprawy do mianowanego internuncyusza. Taki sam wypadek zaszedł za Sobieskiego. Nuncyusz Buonviso, wyjeżdżając do Wiednia mianował zastępcę, a Prymas Olszowski pomimo to sprawy nuncyatury przed swoje forum przywołał. Jeszcze raz spróbował w roku 1696 Andrzéj Santacroce mianować internuncyusza, ale marszałek koronny straż wojskową u drzwi nuncyatury postawił, by stronom przystępu broniła.

IV. Arcybiskupi Gnieźnieńscy dzierżą jeszcze tytuł kanoników Płockich, a z powodu tego książąt Łowickich. Długosz tłomaczy to tém, że gdy Konrad Książę Mazowiecki w roku 1240 opiekuna swego i dobroczyńcę kanclerza Jana Czapkę, Scholastyka Kujawskiego i Płockiego za surowe napomnienia obwiesić kazał, Arcybiskup Gnieźnieński obłożył całą diecezyą interdyktem, który nie wprzód zdjął, aż Konrad pokutę uczynił, księstwo łowickie do dóbr Prymasa przyłączył i dla Arcybiskupów kanonię w Płocku ufundował. Łowicz opłacał *in recognitionem dominii* książętom jednę grzywnę złota, ale Kaźmirz Jagiellończyk Arcybiskupów uwolnił od téj daniny. Łowicz zamkiem utwierdzony stał się główną rezydencyą Prymasów.

Arcybiskupi posiadają już od roku 1232 przywilejem Władysława Odonicza czyli Plwacza nadaną sobie wolność bicia monety, i polowania w dobrach swoich tém samém prawem, które dotąd wyłącznie książętom służyło, daléj otrzymują dla wszystkich podwładnych w dobrach swoich uwolnienie od wszystkich ciężarów, danin, darmoch i robocizn, jakie do skarbu książęcego byli powinni; oni sami uwolnieni zostali od wszelkiéj jurisdykcyi sądowéj władz książęcych, przed którémi na żaden pozew ani osobiście, ani przez prokuratorów stawać nie potrzebowali.

Zapewne, że to są wielkie przywileje, na pozór z ładem państwa nie zgodne. A przecież trzeba, patrząc na to, wyzwolić się z ciasnych wyobrażeń dzisiejszych, gdzie bałwochwalstwo bożyszczy pogańskich lub nieubłaganego fatum zastąpiono wszechmocnością rządowego bióra. Atmosferą państwa jak swędem węglanym zaimani, nie umiemy uszanować samorodnych z duchu Kościoła i ludu rozwijających się ustaw, a ztąd łżymy małodusznie, czego ani pojąć, ani ocenić stępione zmysły nie zdołają. Bez swobód Prymasowi nadanych nie masz Prymasa otoczonego majestatem woli narodowéj i poświęcenia kościelnego.

Ztąd gdziekolwiek Prymas się ukaże, wszędzie pierwsze należy mu się miejsce. Pamiętny na to dan jest przywiléj Kaźmirza Jagiellończyka roku 1451. Gdy Zbigniew Oleśnicki kardynałem został i chciał wziąść pierwszy krok Prymasowi, powstały nie małe różności i spory, dla których różnic rzeczpospolita prawie się

targała i wiele szkody brała. I postanowił Król dla utrzymania pierwszeństwa Metropolity Gnieźnieńskiego nad wszystkimi pany, aby nikt się napotém dostojeństwa kardynalskiego bez dozwolenia królewskiego jakimkolwiek obyczajem nie upraszał. A, iżby Prymas ustępować kardynałowi nie potrzebował, jeden z nich jednego, a drugi drugiego dnia do rady przychodzić ma. Tak samo stanowią konstytucye z lat 1633 i 1641 i taka sama obserwancya zachowała się aż do czasów Augusta III, gdzie Książę Prymas Krzysztof Szembek spotykał się na dworze królewskim z Janem Lipskim Kardynałem Biskupem Krakowskim. W ceremoniale kościelnym unikali spotkania, na dworze każdego dnia los rozstrzygał, jakie miejsce i przy któréj damie każdy z nich miał zajmować. Powaga urzędu przeszła w dni złe gorzką ironią na karykaturę śmiesznéj etykiety. —

Jak kardynałom tak i nuncyuszom Prymas pierwszeństwa nie ustępuje i ztąd publicznie upominano się u Prymasa, Jana Wężyka, że nuncyusza przed się puścił. Tylko gdy nuncyusz Prymasa odwiedza, wtedy w domu swym tenże po prawéj ręce gościa przyjmuje. Zresztą obaj dostojnicy unikają publicznego spotkania, jeden by rzeczypospolitéj, drugi by Papieżowi nie ubliżać. Zapisują jednakże kroniki, że Maciéj Łubieński po koronacyi Jana Kaźmirza, po lewicy króla postępował, nuncyusza na prawo puścił, gdy z nowokoronowanym śli do zamku. Tém mniéj Prymas innym posłom lub książętom pierwszy krok daje. Owszém, odwiedzany od wszystkich, prócz nuncyusza nie odwiedza nikogo; wyjąwszy u króla na żadnéj uczcie nie bywa i jako wielką rzadkość Olszowski sam o sobie powiada, że z zadziwieniem wszystkich raz roku 1676 był na obiedzie u Biskupa Krakowskiego.

Gdy w biegu czasów, już nie było, czemby powagę prymasów podnieść, Prymas Adam Komorowski pozyskał od Benedykta XIV. pozwolenie noszenia purpury, którą to ozdobę Papież ten, tyle dla Polski jak dla całego Kościoła nad wszelki wyraz zasłużony bullą z roku 1749 Gnieźnieńskim Arcybiskupem na wszystkie czasy udzielił, porównywając ich z wyjątkiem kapelusza w ubiorze zupełnie z kardynałami.

Z szczególną pąpą odbywa się wjazd Arcybiskupa do miejsca, gdzie sejm się odbywa. Senatorowie wyjeżdżają, lub karety wysyłają naprzeciw, jak na królewskie spotkanie biją w dzwony, brzmi odgłos trąb i kotłów samemu tylko królowi dozwolony. Gdy zajeżdża do zamku, odprowadzają go senatorowie, poprzedza po prawéj stronie Krucyfer, po lewéj Marszałek Prymasowski z berłem podniesioném, u schodów królewskich czekają go podkomorzowie, prowadzą do przedpokoju, gdzie go witają Marszałkowie Koronny i Litewski, prowadzą do komnaty królewskiéj, król głowę odsłania, powstaje z tronu, trzy kroki do księdza Prymasa się zbliża, rękę podaje i przy sobie sadza. Z tą samą uroczystością Prymas zamek opuszcza.

Dwie konstytucye Kaźmirza Wielkiego z roku 1368 w Wiślicy stanowią: 1) Jeźli kto przed Księdzem Arcybiskupem szkaradę słowa będzie mówił: winę niechaj temuż Arcybiskupowi trzy grzywny albo jak zowią piątnodziestą zapłaci; 2) Jeźli kto przed Księdzem Arcybiskupem miecz albo kord wyjmie, choć kogo rani albo nie rani, siedmnądziestą to jest czternaście grzywien ma być karan: która ma być Księdzu Arcybiskupowi dana.

Prócz króla tylko Prymas ma swój dwór, curia, i swych dworzan; inni panowie i szlachta z prawa tylko służebnych utrzymują. Dworzanami Prymasa pierwszymi są: Marszałek, Krucyfer, Kanclerz, Referendarz. Marszałkiem prymasowskim jest zawsze Kasztelan, zwykle jeden z niższych kasztelanów, chociaż marszałkiem Karnkowskiego był kasztelan inowrocławski, który do wyższych kasztelanii należy. Uwagi to godne, iż ponieważ marszałkami królewskimi byli tylko senatorowie, a prymasowskim kasztelan, tenże w senacie mocą swego urzędu przed królewskimi marszałkami zasiadał. Marszałek Prymasa sądzi dworzan Arcybiskupa, wyjąwszy gdy takowi wykroczą na dworze króla jak w roku 1695; wtedy bowiem mimo oporu prymasowskiego marszałka wedle prawa pośli pod sąd marszałków koronnych. Marszałek niesie przed Prymasem podniesione berło; spuszcza je, gdy w obliczu króla stawają. Jadącemu Panu Marszałek konno towarzyszy.

Krucyfer zawsze kanonik nosi krzyż przed Prymasem nawet w Senacie i na królewskich pokojach; gdy Prymas jedzie w urzędzie, krucyfer w dalmatyce z konia krzyż nosi. — Dwór niższy Arcybiskupa liczy pokojowych, konjuszych, łowczych, kuchmistrzów, stolników, podczaszych. Prócz tego ma Prymas straż nadworną, która w bębny uderza, gdy Pan do stołu zasiada. — Główna rezydencya Prymasa była na zamku w Łowiczu, w Warszawie utrzymywał pałac, równie jak w Gnieźnie.

Wszyscy tytulują Prymasa Jaśnie Oświeconym w czasie bezkrólewia, senatorowie zowią go *Seremissimus* Najjaśniejszy, królowie zagraniczni piszą doń Jaśnie Wielmożny, Najprzewielebniejszy, król Duński raz bodaj mianował Jaśnie Oświeconym, król nasz i Akta publiczne samemu tylko Prymasowi przyznają godność Najprzewielebniejszego. —

Niechaj mi w miejsce przyrównań, wolno będzie zakończyć wyrazami Orzechowskiego: „Pójdźmyż już do téj polskiéj odmiany, którą w Polsce być wielką widzimy, któréj odmiany przyczyny szukajmy, przez którą w Polsce naprzód Kościół Boży, jako niebo jakie, a potém Królestwo Polskie jako raj się odmieniło. A mogłaż być która moc nad tę na świecie większa? A nie byłże ten Prymas w Polsce Pan nad Pany, abo król nade wszystkie króle? Ale przestanę wysławiać starodawnéj onéj zacności Prymasa Polskiego. Bo i żal mię zdejmuje wielki przeto, żeśmy wszystkę tę władzę, my Polacy jużeśmy stracili, i pomnię téż na to, żem ja tu teraz, mówiąc o polskiéj odmianie, jestem nie oratorem, ale filozofem, którego rzecz jest uspokajać a nie zruszać affekty ludzkie. Przeto, gdy się o odmianie mówi Królestwa Polskiego, pokazujmy to myślą spokojną Polakom swym, jako z tego początku polskiéj korony, który początek nikt inny tylko Prymas jest, Polska wykroczyła i ku skazie wszystka się skłoniła i schyliła; czego ja ze strachem, jakoby wrzodu jakiego, po wierzchu tylko dotykam, tylko, ile mi prawda skromnéj myśli w tém użyczy.“ —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. *Correspondance de Rome* donosi:

Przez sekretaryat stanu Jego Świątobliwości mianowani zostali: Mgr. Ludwik Haynald, arcybiskup kartagiński i ks. kanonik Filip de Angelis profesor exegezy przy uniwersytecie rzymskim konsultorami św. kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych; Mgr. Józef Lembratowicz zaś, arcybiskup nazyauneński greckiego obrządku, Mgr. Edward Howard, prałat domowy

Jego Świątobliwości i profesór ks. Wawrzyniec Reinke, kanonik katedralny w Monasterze mianowani zostali konsultorami św. kongregacyi propagandy dla spraw obrządku wschodniego.

2. Uroczystość rozdzielania nagrod dla uczni szkoły matematycznéj założonéj i zostającéj pod kierownictwem ks. kanonika Marucchi popieranego przez Jego Em. kardynała Bofondi odbyła się w pałacu sabiańskim na sali akademii tyberyńskiéj. Kursa szkólne w tym zakładzie trwają trzy lata, a wykład nauk obejmuje następujące przedmioty: geometryą, miernictwo, architekturę teoretyczną i praktyczną, rysunki, zdejmowanie planów etc.

Członkowie akademii tyberyńskiéj podnieśli uroczystość obchodu przez mowy rozmaite i deklamacye poetyczne. Kardynałowie Bofondi, Patrici, Altieri, Di-Pietro, Sacconi, Quaglia, Panebianco, Bizzari, Guidi, Caterini, Mertel i Pentini oraz znaczna liczba profesorów i inżynierów uświetniła uroczystość swą obecnością.

3. W uroczystość Oczyszczenia Matki Boskiéj, Ojciec św. znajdował się na nabożeństwie w bazylice św. Piotra. Sam pobłogosławił świece i rozdzielił je pomiędzy obecnych dygnitarzy. Po procesyi Jego Em. kardynał Barnabo odprawił Mszą św. Dodać winniśmy, że z wyraźnego polecenia Ojca św. we wszystkich diecezyach włoskich odprawiła się uroczysta nowenna do Matki Boskiéj przed Świętem Oczyszczenia.

4. Misyonarze z Indyi i z Chin przesłali do Stolicy św. prośbę, by cofnięto nakaz odczytania *Syllabusa* dołączonego do Encykliki *Quanta cura* z 8 Grudnia 1864 r. Powody, dla których prośbę swą przedłożyli, są następujące:

„Ogłosimy, mówią oni, Encyklikę, lecz jeżelibyśmy mieli odczytać naszym pobożnym i prostym uczniom Chrystusa *Syllabus* tj. zbiór wszystkich błędów najokropniejszych, które powstały w Europie, odnieśliby ztąd jedynie zgorszenie, iż Europejczycy ich starsi bracia we wierze wymyślili tyle i tak straszliwych bluźnierstw.“ Słowa te mogą posłużyć jako komentarz do postępu sławionego w Europie! —

5. Katolicy z Cincinnati (w Ameryce Północnéj) przysłali w ofierze Ojcu św. 20,000 dolarów, które w kilku dniach zebrano.

6. Komisya szpitali rzymskich podaje następujące data statystyczne: dnia 31 Grudnia 1864 r. było 1087 chorych w pięciu szpitalach rzymskich tj. w szpitalu św. Ducha, du Santissimo Salvatore, de San-Giacono, Matki Boskiéj Pocieszenia i de San-Gallicano. W ciągu roku 1865 przyjęto do tychże szpitali 17,577 chorych; z tych 15,363 wyszło zdrowych; 355 przeniesionych zostało do innych szpitali, 1,881 umarło, a 1,063 pozostało jeszcze w szpitalu dla dalszéj kuracyi.

7. W Bruxelli, jak powiada *Correspondance de Rome* utworzył się osobny *komitet belgijski pielgrzymki do Rzymu*. Komitet położył sobie za zadanie, by podróżnym ułatwić i uprzyjemnić pielgrzymkę do Rzymu. Towarzystwo wydało odezwę, wzywając wszystkie stany tak świeckich jak duchownych do udziału w tém dziele. Pierwsza pielgrzymka ma być zorganizowana na Wielki Tydzień i Święta Wielkanocne. Cała podróż ma trwać jeden miesiąc, pobyt zaś w Rzymie dni 20. Wyjazd z Bruxelli oznaczony na 17 Marca r. b. o godzinie 9 rano.

Itinerarium jest następujące: Paryż, Lugdun, Avignon, Marsylia, Civita-Vecchia, *Rzym*, Liworno, Pisa, Genua, Marsylia, Lugdun, Paryż.

Koszta podróży wynosić mają ze wszystkiém 650 fr. — Prócz tego winniśmy dodać, że z Belgii najwięcéj ochotników spieszy, by zaciągnąć się w szeregi armii papieskiéj. W każdy Poniedziałek odjeżdżają z Bruxelli wolontaryusze, by wstąpić do żuawów papieskich. W Styczniu wyjechało 204 ochotników z Belgii do Rzymu. Sama diecezya Gent dostarczyła 214 młodzieńców.

Wszystkie stany szlachta i nieszlachta; uniwersyteta, mieszczanie, rękodzielnicy, kupcy i lud wiejski bierze w tym ruchu czynny udział.

8. Ambasada moskiewska, zdaje się, w krótce opuści Rzym i tém samém zerwane zostaną wszelkie stósunki z Moskwą. Tradycyonalna polityka Atilly i Dzengiskana, godząca na zniszczenie katolicyzmu i cywilizacyi europejskiéj, odżyła we wszechwładnych carach Północy; ztąd nic dziwnego, że katolicka Europa rozbrat czyni z Moskwą jako reprezentantką mongolskiego i tatarskiego barbarzyństwa.

Polska. W *Dzienniku Warszawskim* z dnia 18 b. m. ogłoszony został ukaz komitetu urządzającego, na dniu 13 Grudnia r. z. wydany, a dotyczący wyposażenia klasztorów i osób zakonnych, których tu jako dający miary pojęć i zapatrywań wykonawców woli carskiéj w całéj téj sprawie w dosłowném przytaczamy brzmieniu:

„W skutek przedstawienia dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, komitet urządzający w rozwinięciu § 13 najwyżéj zatwierdzonych dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1864 r. przepisów o środkach utrzymania i sposobie zarządu klasztorów Rzymsko-katolickich, postanowił i stanowi:

1) Prawo do wsparcia, zapewnione zakonnikom i zakonnicom klasztorów nie etatowych na mocy § 13 najwyżéj zatwierdzonych dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1864 r. przepisów o środkach utrzymania i sposobie zarządu klasztorów Rzymsko-katolickich, rozciągnąć także i do nadetatowych osób stanu zakonnego, zamieszkujących w klasztorach etatowych.

2) Potrzebny na ten cel wydatek pokrywać z tego samego funduszu, który stósownie do wspomnionego § 13 okaże się potrzebnym na wsparcie dodatkowe dla klasztorów nie etatowych.

3) Na wszystkie pomienione wsparcia, tak dla zakonników i zakonnic w klasztorach nie etatowych, jako téż dla nadetatowych osób stanu zakonnego w klasztorach etatowych, za rok 1865 wyznaczyć z funduszów poklasztornych, przeszłych pod zarząd skarbu, sumę wyrównywającą 1000 rsr., pomnożonym przez liczbę klasztorów nie etatowych, jakie istniały na początku tegoż roku.

4) Odpowiednio takiemu obliczeniu poruczyć dyrektorowi głównemu skarbu, bezzwłoczne wydanie rozporządzenia co do wyasygnowania komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchowych sumy rsr. 26,000 celem użycia jéj za potwierdzeniem namiestnika, łącznie z pozostałością z poprzednio wyznaczonéj już sumy rsr. 1000, wyłącznie na wsparcia wyżéj wzmiankowane.

5. W przyszłości, jeżeli zajdzie potrzeba wydatkowania na podobne wsparcia, w przypadku zamknięcia klasztorów nie etatowych w ciągu roku, postępować według téj saméj zasady, jaka wyżéj w punkcie 3 wskazaną została.

6) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być powinno w *Dzienniku Praw*, poruczyć dyrektorom głównym spraw wewnętrznych i duchownych tudzież skarbu.“

Całe to rozporządzenie zakrawa na rodzaj koncesyi; rzecz jednak ma się po prostu tak, że bądź co bądź osobom zakonnym nadliczbowym po klasztorach, dla których rząd stałe wyznaczył z dawnych funduszów utrzymanie, musiał koniecznie jakąkolwiek egzystencyą zapewnić; pamiętać jednak należy, że zakonników i zakonnice te spędzono z klasztorów całkowicie skonfiskowanych i skasowanych, które miały swój majątek lub były datowane do tyla, iż pewnéj liczbie duchowieństwa zakonnego stałe przyzwoite utrzymanie dawać mogły; dzisiejsze więc rozporządzenie i wyznaczenie funduszu dodatkowego tytułem wsparcia, jest ze strony rządu nie już łaską lub wymiarem słuszności, ale choć pozorném i cząstkowém wypełnieniem tego, co nakazuje najprostsze pojęcie o sprawiedliwości, jeśli takowe w ogóle w organach rządu rosyjskiego istnieć może i istnieje.

2) „W skutek ukazu, aby usunąć Polaków od urzędów w prowincyach dawnéj Polski i zamieniać ich urzędnikami moskiewskiéj wiary, bardzo wiele osób, które nie miały innego sposobu do życia i oddane były dotąd biórowym zajęciom, zostało oddalonych. W wojsku nawet dają dymisyą oficerom katolikom; a takie postępowanie skłania niektórych do apostazyi i przechodzenia na moskiewską wiarę. Niedawno w Zasławiu 13 oficerów katolików przeszło na prawosławie, i wielu bardzo cywilnych urzędników wstępuje w też ślady. Nie pochwalamy tego wcale, owszem taki postępek zgrozą przejmuje, są bowiem pomiędzy nimi i tacy, którzy dla korzyści materyalnych wyprzysięgają się wiary ojców.

Niedawno podpułkownik Sielengińskiego pułku, Gedrojć, w Zasławiu przyjmował prawosławie; pop pułkowy niechciał się na to zgodzić, utrzymując, że pan Gedrojć nie z przekonania, lecz dla interesu zmienić chce wiarę. Lecz jenerał Delwig, który teraz apostołuje na Wołyniu, sprowadził innego popa, i kazał mu przechrzcić po moskiewsku Gedrojca, któremu natychmiast dano lepszą posadę, bo go zrobiono pułkownikiem rezerwowego batalionu, stojącego w tomskiéj gubernii.

Lecz za to jakże jaśnieją ci, co choć otoczeni liczną rodziną nie wzdrygają się czekającéj ich nędzy i nie odstępują od wiary ojców swoich, choć ich pozbawiono urzędów. Cześć im! Lecz ufamy statecznie i nie powątpiewamy, aby się nie znaleźli tacy, którzy im obmyślą sposób do życia, i nie dadzą umrzeć rodakom z głodu we własnéj ojczyźnie.

3) — *Dyecezya Kamieniecka*, któréj biskupem jest Jks. Antoni Fijałkowski, (58 z kolei — pierwszym był Wilhelm, zakonu ś. Dominika do r. 1375) wedle katalogu na r. b. z drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszłego, liczy dekanatów 11, kościołów parafialnych 100, filialnych 9, kaplic 130, księży 186, zakonników i zakonnic 44, alumnów akademii 6, seminarium 25, ludności 217,786 dusz. W Kamieńcu są: Karmelici bosi, Wizytki i Dominikanki; w Winnicy: Kapucyni; w Gródku i Teplikn: Szaretki. Kapituła składa 6 prałatów 7 kanoników.

Diecezya Chełmińska. Wikaryusz Schulz z Bytowa przeniesiony został do Gdańska do kościoła św. Józefa, wikaryusz Hasse z Kaminia także do Gdańska *ad sanctam Brigittam*; wikaryusz Zaborowski z Torunia przeniesiony na administratora do Grudziądza.

Niemcy. 1) Od Nowego Roku zawiązało się we Wiedniu czeskie towarzystwo św. Metodyusza, które położyło sobie za cel by w tych częściach miasta, gdzie mieszkają Czesi i w okolicach przyległych zaprowadzić nabożeństwo w języku czeskim, by przytém zakładać ochrony i szkoły czeskie i zakładać czytelnie narodowe. Prezesem towarzystwa jest X. Dr. Svec.

2) Z Wiednia wybiera się grono pobożnych pątników do Jerozolimy. W pielgrzymce téj może każdy katolik brać udział, który się dość wcześnie zgłosi do dyrekcyi. Pielgrzymi wyruszą z Trydentu dnia 5 Marca o 10 godzinie rano, a przybędą do Jerozolimy 17 albo 18 Marca. Dom pielgrzymi rakuski zaopatrzy pątników w świętém mieście we wszystkie potrzeby. W czasie Wielkiego Tygodnia znajdować się będą w Jerozolimie, następnie zrobią rozmaite wycieczki na święte miejsca n. p. do Sichem, do studni Jakóba, na górę Garizim, do Nazaretu, do Naim na górę Karmel, Tabor etc. Ostatecznie przez Beyrat i Smyrnę powrócą do Trydentu. Koszta podróży obrachowane są na 430 złotych.

3) W Budziejowicach w królestwie czeskiém złożyła dnia 20 Grudnia zeszł. r. p. Zuzanna a Marya Leonardy wyznanie wiary katolickiéj w kaplicy biskupiéj. Również Baronowa Seebach córka hr. Neselrode dawniejszego kanclerza rosyjskiego, żona zaś posła saskiego przy dworze tuileryjskim, przeszła w Petersburgu na łono Kościoła.

Ziemie Słowiańskie. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytelników na katolickie dziennikarstwo w Słowiańszczyznie. Liche to wprawdzie zawiązki lepszéj przyszłości w porównaniu do innych krajów europejskich, gdzie każda prawie diecezya ma swój dziennik albo tygodnik kościelny. Tymczasem właśnie ponieważ literatura kościelna w Słowiańszczyznie dopiero jest w zawiązkach, tém więcéj ją popierać winniśmy. Polecamy trzy mianowicie czasopisma katolickie wychodzące w Ziemiach Słowiańskich:

1) *Hlas, casopis cirkewni v Brne* (na Morawie) *Rocnik 18.* Wychodzi 5, 15, 25 każdego miesiąca. Przedpłata wynosi w Austryi na cały rok 3 złr., na pół roku 1 złr. 50 kr. Czytamy na wstępie następne uwagi od redakcyi: *Predplaci se v expedici a u redakce jakoz i ve vsech knehkupectvich. Predplatne penize, ktere se posylaji, treba jest viplatiti a adresovati: „na expedici Hlasu, casopisu cirkewniho“ v Brne. Redaktor a nakladatel: Karel Šmidek. Expedice: v knehkupectvi A. Nitsche.*

Że język wcale nie jest trudny do zrozumienia dla polskich czytelników, podajemy na dowód wyjątek z 5 numeru r. 1866 czasopisma *Hlas*:

„Dne 10 sept. m. r. byl v mestecku Gilgenburku ve starem Prusku novy katolicky kostel od biskupa posvecen. Vystaven byl nakladem 13,000 tolaruv od nejmenovaneho dobrodince a jest jednim z nejkrasnejsich kostelu v okoli. Kazalo se pri tom v nemeckem a polskem jazyku a 900 bylo birmovano. Pritomno bylo 20 duchovnich z blizka i z daleka. Pred desiti lety nebylo ve vychodnim Prusku jeste ani jednoho katolickeho kostela, ani jedne katolicke skoly. Od toho casu jest to uz ctvrty kostel katolicky, co tu vystaven byl. Prvni vystaven v Osterode, druhy v Neidenburku a treti v Soldave. Mimo to zalozeno pet skol katolickych a to vse vykonano spolkem sv. Bonifacia. — V Harburku naproti Hamburgu posvecen tolikez novy katolicky kostel od biskupa Hildesheimskeho. Tato osada była zalozena l. 1858 dusemi 180, kteryzto pocet nyni na 450 dusi se rozmnozil. Majit tez skolu s 70 detmi. — Vlada Pruska kupila v Poznani dum pro novy ustav diakonisek (luteranskych sester milosrdnych) a tim zjednała v meste tomto jak protestantismu tak nemeckemu zivlu novou podporu. V Poznansku slove nemec tolik co protestant, cehoz ovsem jinde neni. V meste Koscierine u vychodniho more v krajine polskych Kasubuv (okresy jejich jsou: Vejherovsky, Kartuzsky a Koscierinsky) pusobi velmi zbozne milosrdne sestry z radu sv. Vincencia se svou vyssi polskou skolou pro devcata. Ustav ten ma dulezitou ulohu, dokud v tychze krajich pobocny spolek Gustav-adolfsky ve Gdansku viru protestantskou v severnem Prusku rozsirovati se snazi. — Z Litvy ruske dochazeji smutne zpravy. Farar ve Trockem musel 200 rubluv pokuty zaplatiti, ze dal kostel znova pokryti; chcet vlada patrne, aby kostely katolicke se rozpadały a tim i prestavaly. Dekan tehož okresu, jenz tohoto noveho pokryvani kostela dovolil, musel 300 rubluv zaplatiti. Mnichove Karmelitsti ve Vilne platili 100 rubluv pokuty za to, ze pry podle zdani policie słuzby Bozi prilis prodluzuji.“ —

2) *Wojtech Katolicke Nowiny.* Wychodzi co ośm dni w Skalici. Przedpłata wynosi w Austryi z pocztą: całoroczna 4 złr. półroczna 2 złr. Redakcya w noworocznych numerach żali się, iż mało poparcia znajduje śród ludności nieoświeconéj. Mimo to redaktor odpowiedzialny Andrzéj Radlinski, nie ustaje w swych staraniach i zabiegach. Język *Katolickich Nowin* podobny prawie do polskich narzeczy. Na dowód wyjątek z kroniki pod napisem: *Co noweho wo swete?*

*W Rime podla najnowssieho popisu sa ukazalo, ze behom poslednich **10** rokow jeho obywatelstwa o **30,000** pribudlo, a menowite predossleho roku o **3400** dussi, tak ze tam teraz **207,000** ludi zije. Medzi tymito podla rozlicnych stawow su: **32** kardinali, **33** biskupow, **1484** knazow a klerikow, **819** seminaristow, **2736** reholnikow a **2117** reholnic, rodin je **40,000**, muzow **94,800**, zien **91,200**, deti **36,000**; wojakow **4881**, wäznow **321**, zidow **4552**, inowercow **437**, reholnych radow **60**.*

3) *Zagrzebacki katolicki List* wychodzący w Zagrzebiu. Redaktorem jest Mikołaj Horvat, wychodzi z narodowéj drukarni Dra. Ludwika Gaja. Język mniéj jest przystępny dla polskich czytelników, aniżeli w poprzedzających czasopismach.

Oprócz tego wychodzi jeszcze w Budyszynie w Luzacyi w królestwie saskiém: *Katolski Posol*, który jest organem resztek pozostałych słowiańskiéj ludności w Łużycach. —

Rosya. *Dień* uważa obecne położenie Rosyi za nader krytyczne i opłakane; zaprowadzone przez rząd reformy, dotykając li tylko powierzchni, pozostają bez skutku i nie mogą dostatecznie odpowiedzieć uczuwanym przez wszystkich potrzebom. Społeczeństwo zwróconém zostało z drogi naturalnego rozwoju, i tylko odrodziwszy się w zupełności, zdoła na nią powrócić. Usiłując daléj mówić językiem bardziéj zrozumiałym, *Dień* wskazuje na smutny stan finansów, przebywanie za granicą wyższych warstw a pijaństwo i rozpustę ludu, jako na objawy rozstroju społecznego, przyczyn których szukać należy w obyczajach ludu związanych z kwestyą oświaty, cerkwi i duchowieństwa.

„Rozwiązania wszystkich tych kwestyi — powiada *Dień* najmniéj oczekiwać należy od rządu, od jakichkolwiekbądź przedsiębranych przezeń środków, od rządowéj reorganizacyi szkół, albo od przyjęcia kapłanów na koszt skarbu. Wszak nie policyja to straż latarniowa rozpalać ma święty ogień, bez którego istnienie duchowieństwa nie ma sensu lub zwraca się na szkodę samego społeczeństwa.

Rosya reformuje się, Rosya rozwija się; w krótkim czasie, z powierzchowności swéj, z katalogu instytucyi i zakładów, stanie się ona bardziéj podobną do Europy zachodniéj niż jakikolwiek inny kraj, stanie się *plus européenne que l'Europe.* I w rzeczy saméj można by się unosić nad powodzeniem reform, jeśliby im nie towarzyszyło jednoczesne pod wszelkiemi względami bankructwo: nie zważając na wszystkie usiłowania zachodniéj nauki i doświadczenia, bogata Rosya jest ubogą i coraz bardziéj ubożeje; posiadając większe skarby srebra i złota niż jakikolwiek kraj na świecie, nie ma u siebie srebra i złota ani na kopijkę; szczycąc się rozsądkiem i zmyślnością ludu, wydaje po większéj części w osobach wyższych przedstawicieli społeczeństwa swego zadziwiającą nieudolność, moralną zgrzybiałość i bezpłodność ducha; pełna podań i zarodów samodzielnego rozwoju politycznego, ściska się niby w kleszczach we formach dla niéj obcych, zaszczepia i rozwija u siebie obce płody, dając porastać chwastem własnéj niwie duchowéj. Rosya „„Święta““ nie ma moralności, nie wydaje cnoty ani bohaterstwa w wyższém słów tych znaczeniu; Rosya prawosławna traci swe dzieci i przestaje być w pojęciach społeczeństwa i rządu jedynie żywym, duchowo-organicznym pierwiastkiem całego bytu dziejowego mocarstwa rosyjskiego. Otrzymaliśmy naprzykład ostatniemi dniami z pewnego źródła wiadomość, że Tatarzy znani pod imieniem nowonawróconych w guberniach kazańskiéj, wiatskiéj, permskiéj i t. d. tłumami powracają do wyznania mahometańskiego, że Mordwa, Czuwasze i inne plemiona, również w wielkiéj ilości pomnażają liczbę roskolników i t. p. Któż w stanie oprzeć się temu ruchowi? Jużci nie policya, do któréj lubią niestety odwoływać się nasze władze duchowne; nie rząd ze swemi urzędowemi środkami przekonania. Sprawa ta należy do duchowieństwa; lecz na samo wspomnienie o niém, cóż nie odstępuje nas, mówiąc sumiennie, wszelka nadzieja? Czyż możemy z zaufaniem zwracać doń oczy? Czyż w stanie zdrowia jest ta kraina, gdzie większość pasterzy zamienioną została w najemników lub czynowników? Czyż nie niszczy jéj w samym rdzeniu podobna choroba? — Patrzcie na kraj zachodni, na Polskę, gdzie postępy propagandy prawosławnéj łatwoby rozwiązały wszystkie te ciężkie, męczące kwestye, które stawają przed każdym znającym ten kraj. Polska łacińska wrogą tylko dla nas być może, prawosławna zaś stałaby się pokrewną nawet pozostając przy narodowości polskiéj. I cóż my czynimy? Staramy się tworzyć u siebie nie prawosławnych Polaków, ale Rosyan katolików, nie przyszło nam dotychczas do głowy przetłómaczyć liturgii naszéj na polski lub żmudzki język, a nakazujemy tłómaczyć liturgię katolicką na język rosyjski! I znowu: czyż to rząd o to obwiniać należy? czyż to nie samo społeczeństwo rosyjskie dawało mu te rady w swéj patryotycznéj mądrości? Wszak nie do rządu propaganda należy. Propaganda winna

być dziełem społeczeństwa, dziełem szczerego, wolnego przekonania, powinna być ogrzana świętym zapałem ku prawdzie a nie rządowemi nagrodami i protekcyą. Przeciwnie; wszelkie mięszanie się rządu w te sprawy, wszelkie sprowadzenie interesu wiary na stopień interesu państwa, wszelka zamiana świątyni w narzędzie skarbowych widoków i celów, nie tylko martwą jest i bezpłatną, ale stanowczo szkodliwą. Dla tego też nigdy nie nadawaliśmy szczególnego znaczenia budowaniu w kraju zachodnim cerkwi kosztem skarbowym, na mocy rozporządzeń rządu, przez czynowników, od skarbu wydelegowanych; zawsześmy też wierzyli i wierzymy, że żywe słowo przejętego wiarą kaznodziei, chociażby i w pokrytej słomą cerkwi, że pobożna świątobliwość sługi ółtarza, chociażby i w drelichowéj sukni więcéj ma znaczenia i siły, niż zaliczenie propagandy prawosławia do atrybucyi ministerstwa spraw wewnętrznych, niż wszystkie te miliony, wydawane przez skarb na budowę świątyń lub setki tysięcy, ofiarowane w tym celu przez kupców w nadziei otrzymania za gorliwość orderu albo medalu. Ale cóż ma rząd począć, kiedy potrzeba jest gwałtowną, a społeczeństwo nasze w bezczynności pozostaje, a duchowieństwo milczy i samo wzywa siłę rządową o pomoc?

„I gdzież to jest to społeczeństwo? Jakież są u społeczeństwa prawosławnéj Rosyi religijne, polityczne i społeczne ideały rosyjskie? Stare społeczeństwo nasze rozkłada się; nowego jeszcze nie widzimy. Do starego bowiem społeczeństwa i całe młode pokolenie zaliczyć musimy, w którém nie masz nic oprócz bardzo szczeréj i energicznéj siły przeczenia.

„Połowa społeczeństwa skorzystała z udzielonéj przez rząd swobody w ten sposób, że mieszka za granicą i kształci tam dzieci swoje; przyszli nasi działacze rosyjscy przygotowują się do dzieła nie tylko zdala od Rosyi, ale wśród atmosfery obcéj i wrogiéj, pod wpływem innych zasad kształcących, przyswajając sobie poglądy, przy których Rosya staje się niepojętą. Ci zaś, co się kształcą w domu w Rosyi, zaprzeczają wszystkiemu, co święte i drogie dla ludu rosyjskiego; nasze wychowanie publiczne wydaje tylko czynowników lub nihilistów.

„Są więc zewnętrze warunki życia, ale nie masz ducha życia; wiele jest pracy, lecz mało prawodawstw; jest materyał, lecz któż go ożywi? Dokąd iść, czego szukać, jakie jest jéj przeznaczenie — oto nad czém zadumała się Rosya. Dzięki materyalnéj sile ciężkości, dzięki oparciu się, jakie w ludzie znajduje, utrzymuje się ona jeszcze w równowadze i opiera się despotycznym zachciankom swych warstw oświeconych. Lecz czyż podstawy stanu tego są trwałe? Wszak nie może lud pozostawać bezkarnie na jednym stopniu rozwoju w ciągu lat tysiąca. Czas aby on się poruszył; ale dokąd, dokąd? Czyż w ślad za nimi?! Strach przejmuje na samą myśl o tém. Dokądże to my go zaprowadzimy? Dobre to z nas dla niego wzory.

„W takim stanie rzeczy najszkodliwszém jest zaślepienie, najszkodliwszym zewnętrzny cel polityczny, odrywający społeczeństwo od spraw wewnętrznych. W tym względzie ostatnie kilka lat miały szkodliwy na tak zwane społeczeństwo oświecone wpływ, że czczość jego zapełniły niby jakąś treścią, w gruncie wszakże pozorną tylko. Dzięki patryotyzmowi i śpiewającemu hymny dla dworzaństwa dziennikarstwu naszemu, społeczeństwo uwierzyło szczerze, iż jest ono politycznie dojrzałém, i upojone wzajemném kadzeniem swych koryfeuszów, samo nie spostrzega swéj moralnéj czczości, nie spostrzega, że mu brak gruntu, że nogami w powietrzu wywija. Stało się teraz możebném zasłynąć jako Rosyanin i siebie za takiego uważać, nie będąc Rosyaninem, lub też będąc nim tylko z krwi i nazwy; stało się możebném uważać siebie za patryotę bez użycia na to jakiéjbądźkolwiek nowéj pracy umysłu a wychowując dzieci w Dreznie lub w Genewie; można teraz rozprawiać o jedności państwa i całości Rosyi, przynosząc szkodę duchowéj jednocie ludu rosyjskiego, gminie rosyjskiéj i uważając, że się wypełniło wszystkie obowiązki obywatelskie, skoro się stanęło pod sztandarem jakiéjkolwiek cudzoziemskiéj teoryi arystokratycznéj. Wszystko to szkodliwém jest już dla tego samego, że oddala od ciężkiéj pracy poznania samych siebie, że stawia na szczudła, ludzi nadzieją rychłego uzdrowienia, którego ci działacze społeczni, nie zwarzając na wszelkie *wynajdywane* przez siebie środki, nie dadzą i dać nie mogą; złe bowiem nie leży w braku środków, ale w nas samych w moralnych i typicznych warunkach społeczeństwa naszego."

Memorial diplomatique potrąca w jednym ze swych artykułów o połączeniu prawosławia z wyznaniem anglikańskiém. Podajemy stąd wyjątki:

„Program projektowanéj unii kościołów greckiego i anglikańskiego, jak się zdaje naszkicowanym został w r. 1834 przez samego cara Mikołaja, który w czasie podróży swéj do Londynu będąc pewnego roku obecnym przy nabożeństwie w kaplicy królewskiéj, uderzony został podobieństwem niektórych obrzędów obu wyznań; on to od téj chwili zaprowadził powolną propagandę podziemną dla nadania teologicznéj podstawy podobieństwu rytuałów.

„W umyśle cara Mikołaja możliwe zbliżenie się obu kościołów łączyło się z obszernemi kombinacyami w kwestyi wschodniéj spodziewał się ułatwić sobie przez to porozumienie się z Anglią co do rozbioru Turcyi.

„Duchowieństwo rosyjskie otrzymało stósowne w tym względzie polecenia. — Biskupi poczęli wychwalać publicznie prace teologiczne, homilije i kazania anglikańskie. Książki angielskie rozdane zostały w wielkiéj ilości pomiędzy duchownych w Wilnie, Kijowie, Odessie i t. p.

„W r. 1838 Płatow, arcybiskup wileński, zapytany przez jednego Polaka, katolika, o przyczyny téj propagandy, odpowiedział, że w braku prac teologicznych rosyjskich trzeba się udawać koniecznie do dzieł anglikańskich, których nauka najbardziéj się zbliża do wyznania grecko-rosyjskiego. Napróżno zarzucano mu, że w dogmatach zasadniczych obu wyznań radykalne są różnice i że kościół grecki ma tylko z katolickim pewne punkta wspólne. — Arcybiskup został przy swojém i dodał: „Nie między nami i wami jest papież i car, którzy nigdy razem być nie mogą. Zresztą my odznaczamy się większą tolerancyą."

„Oto, co się tyczy przeszłości. — W chwili zaś obecnéj widzimy, że usiłowania do zbliżenia kościołów greckiego i anglikańskiego nie były uorganizowane w saméj tylko Rosyi, ale rozszerzonemi zostały i do *Stanów Zjednoczonych*, gdzie zjednoczenie kościołów wystawiano nieraz jako najlepszą podstawę przymierza Ameryki z carem. — Tak więc Dr. Thrall, wikary Joung i wielebny Ruggler ogłosili w latach 1864 i 1865 w *New-York-Times* bardzo znaczące w téj kwestyi rozprawy. — Wielebny Ruggler opiera mianowicie swą teoryę na wspólności pochodzenia i tożsamości organizacyi obu kościołów.

„Z wiadomości, które posiadamy pokazuje się, że w Stanach Zjednoczonych praca w tym celu trwa nieprzerwanie od r. 1863. Utworzono nasamprzód komitet rosyjsko-amerykański złożony z trzech biskupów, trzech księży i trzech urzędników cywilnych, którym poruczono zbadać i wyjaśnić kwestye zjednoczenia się wyznawców kościoła episkopalnego i kościoła grecko-rosyjskiego. Komitet ten polecił drowi Young i wielebnemu Ruggler odbyć podróż do Rosyi dla zbadania ze starannością nauki i organizacyi prawosławia.

„Po przybyciu do Petersburga misyonarze ci zostali przedmiotem szczególnych względów i najbardziéj życzliwéj uprzejmości. Starano się widocznie olśnić ich wspaniałością obrządków i mniemaną wolnością dogmatu w dziedzinie carów. — Za powrotem złożyli oni pełen uniesienia raport o tém co widzieli; przywiedli zresztą ze sobą popa rosyjskiego, znanego z liberalnych w rzeczach religii zdań, któremu dodano śpiewaków i dyakona, dla odprawienia w rocznicę koronacyi cara Aleksandra II, uroczystego nabożeństwa w języku rosyjskim podług obrządku prawosławnego i z całym przepychem rytuału wschodniego w kościele episkopalnym Świętéj Trójcy w Nowym Jorku. — Pompatyczny opis téj uroczystości, która jak się zdaje, podrażniła ciekawość Amerykanów, znajduje się w całéj rozciągłości w *New-York Times* z miesiąca Marca 1865 r.

W tymże czasie konsul rosyjski w San Francisco założył w tém mieście przy współdziałaniu swego rządu kościół grecko-rosyjski i Rossian Benevolent Society, przeznaczone do wspierania biednych marynarzy i rozszerzania wpływu rosyjskiego w Ameryce.

„W tymże czasie nie mniejszą czynność rozwijano w Anglii; tam p. Popowy kierował bardzo czynną propagandą, która doprowadziła do zgromadzenia biskupów i księży, o którém ks. Orłow w liście swym wspomina.

„Wreszcie w obecnéj nawet chwili, dzienniki rosyjskie a między innemi *Moskowskija Wiedomosti, Gołos, Wiest* opowiadają z widoczném zadowoleniem, że podczas uroczystości religijnych w Petersburgu w soborze Izaaka i w monasterze św. Aleksandra Newskiego widziano wielu Anglików i Amerykanów śledzących bardzo pilnie za obrzędami religijnego podług rytuału narodowego rosyjskiego. — Nawet dziennik urzędowy warszawski opisuje te szczegóły z pewną tą ostentacyą jakby dla pokazania, że rozgłoszenie projektu zjednoczenia kościołów nie jest bez pewnego celu.

„W jednym z ostatnich numerów *Gołos* odzywa się do wspaniałomyślności Rosyan a szczególnie do bogatych kupców Moskwy, ażeby się przyczynili do zbudowania w Nowym Jorku grecko-rosyjskiego kościoła, czém się trudni p. Stakl, konsul jeneralny cara w tém mieście. — *Gołos* rozwija przy téj sposobności programat projektowanéj unii i wskazuje na usiłowania konieczne do jéj urzeczywistnienia. — Według p. Stakl koszta budowy cerkwi rosyjskiéj w Nowym Jorku wyniosą około 80,000 franków, a potrzeba zgromadzić tę sumę bez udawania się o wsparcie do rządu. Ten ostatni zaopatrzy nową cerkiew w naczynia kościelne, obrazy, księgi, świeczniki itd., wyznaczy oraz pensye dla popów i śpie-

waków. Mają tedy nadzieję pokrycia kosztów budowy ze składek publicznych; 7000 franków już zebrano i *Gołos* ma nadzieję, że składki w przyszłości będą dosyć liczne nie tylko na dokończenie cerkwi w Nowym Jorku, lecz również na zbudowanie podobnych w innych miastach Ameryki.

„Widzimy tedy, że projekt zjednoczenia kościoła anglikańskiego z prawosławnym wszedł w dziedzinę rozpraw publicznych. Każdy traktuje go na swój sposób. Jeden dziennik do tego się nawet posunął, że przepisuje Rosyi myśl co najmniéj — dziwaczną, służenia łącznikiem pomiędzy Rzymem a kościołem anglikańskim przez jednoczesne do obu wyznań zbliżenie się. — O podobném przypuszczeniu niema co mówić.

„Co do zasadniczéj strony kwestyi, co do dogmatu i rytuału obu kościołów, trudno doprawdy pojąć, w jaki sposób możnaby przyjść do pojednania dwóch nauk tak mało z sobą zgodnych, jeżli tylko Rosyanie nie mają zamiaru wyrzec się tego, co stanowi właściwy charakter ich wyznania.

„Z wyjątkiem hierarchii kościelnéj, któréj organizacya w Anglii i w Rosyi jest prawie jednakowa, dogmata nie mają żadnego podobieństwa.

„Czyż trzeba przypominać, że nauka o Duchu świętym, cześć i orędownictwo Matki Boskiéj i świętych Pańskich, oraz uczczenia zmarłych nieuznawane przez kościół anglikański, a stanowiące u Rosyan podstawę wyznania, zdają się stanowczo zawierać drogę wszelkiemu zbliżeniu? Wszystko zdaje się wszakże możebném dla tego, kto zna stan kościoła grecko-rosyjskiego, jego zależność i otrętwienie.

„Kościół grecko-rosyjski jest martwym kościołem, jakoby nieboszczyk, któryby żyjącego udawał. Nie zważając już na schizmę w schizmie (raskoł), która jest prawdziwie żyjącą i która posiada życie sobie właściwe, gdyż czerpie siły w doznawaném prześladowaniu, kościół grecko-rosyjski urzędowy jest tylko gałęzią administracyi carskiéj.

„Wysokie duchowieństwo jest sceptyczne, obojętne, bez godności i oświaty, posiada tylko pozorną władzę; co do duchowieństwa wiejskiego, to jest ono z gruntu nieokrzesaném i nic więcéj. Tak tedy przepisy wyznania urzędowego nie są ani dostatecznie sformułowane, ani dosyć jasno pojmowane, aby nie można było wprowadzić tam zmian nawet najważniejszych narzuconych z góry, a podawanych jako nawrócenie się Anglii i Ameryki do kościoła greckiego. Próżność narodu jeszcze się tém chełpić będzie, byleby nic nie zmieniono w kalendarzu; w ilości świąt, w obrzędach i zewnętrznéj formie wyznania.

„Pod tym warunkiem święty synod może jak mu się podoba zmieniać teologią rosyjską, nikt tego nie spostrzeże.

Jeden z najznakomitszych ludzi Rosyi, myśliciel i uczony zarazem, powiadał Polakom: „Wy katolicy, jesteście szczęśliwi, to kościół stworzył cywilizacyą u was, ona jego jest dziełem. — U nas całkiém przeciwnie; u nas cywilizacya stworzyć musi kościół i religią.“ — Słowa te malują doskonale stan religijny Rosyi.

„Wszystko więc możliwe. Nigdy zresztą reformy w Rosyi nie były radykalniejszemi, gwałtowniejszemi i śmielszemi jak dzisiaj; tak iż jeźli interes państwa tego wymagać będzie ustępstw, zmian w wyznaniu, Rosya nie cofnie się. Wreszcie idąc do gruntu rzeczy, niewątpliwém jest, że zbliżenie religijne z Anglią może tylko poprzeć zaborczą politykę cara.

„Nienawidzi on katolicyzm i ma ambitne zamiary na Wschodzie, a widzi zarazem szczerą czy udaną obojętność Anglii dla wszystkiego co jéj materyalnych interesów nie dotyczy. Nic tedy dziwnego, że Rosya powzięła zamiar wzniesienia potężnéj baszty przeciw katolicyzmowi, którego się obawia i którego wpływ czując, chciałaby właśnie wszelkim sposobem pozbyć się w chwili, kiedy katolicyzm uczynił tylu prozelitów wśród samego dworu cara.

„Projektowana unia nie może być rzeczywiście uważana jak mrzonka niewykonalna. W każdym razie nie byłoby obojętném dla publiczności poznać dobrze warunki zadania, do których wrócimy przy zdarzonéj sposobności.“

Egipt. Z Alexandryi donoszą do *Vera bona Novella* we Florencyi co następuje: Kościół katolicki wzrasta tu coraz bardziéj. Za dowód niechaj posłuży okoliczność, że wiele kościołów katolickich albo całkiem już wystawiono, albo też już są na ukończeniu. Śród pustyni na przesmyku Suez wzdłuż kanału, który ma łączyć Morze Śródziemne z Czerwoném trzy nowe powstały miasteczka; *Port Said, Ismaelia i Gerci* i w każdém jest kościół katolicki i rezydencya OO. Franciszkanów. Za wskazówką p. Lesseps, zmarłego przedsiębiorcy wykopania kanału sueskiego zmieniono nazwę miasteczka Gerci na El Mariam t. j. miasto Maryi jako przypomnienie ucieczki do Egiptu.

Prócz tego w rozmaitych miejscowościach wybudowano nowe kościoły katolickie. W Kairze poświęcono dnia 12 Sierpnia r. 1865 śród murów klasztoru PP. Klarysek nowy kościół św. Józefa. Rząd nie sprzeciwia się temu bynajmniéj; owszem często bezpłatnie daje grunt do wybudowania katolickich świątyń. —

Węgry. *Katolickie Nowiny* donoszą z Węgier, że po Nowym Roku śmierć zabrała trzech biskupów: umarli, arcybiskup koloski Józef Kanwt, X. Henryk Farkas biskup stolnobiałogrodzki i X. biskup Józef Viber proboszcz kapituły preszburgskiéj.

Norwegia. Wiadomo, że gdy Chrystyan II zmusił poddanych swych w Norwegii do przyjęcia luteranizmu, wydano prawa najokrutniejsze przeciwko katolikom. — Żaden katolik nie miał prawa do dziedzictwa. Księży katolickich pod karę śmierci wypędzono z Norwegii. Każdy nawet, ktoby księdza katolickiego przyjął w gospodę i pozwolił mu mieszkać albo nabożeństwo odprawiać w swoim domu, podpada karom najsurowszym. Prawa te były prawomocne aż do roku 1845. W roku 1842 udało się 35 katolików, którzy mieszkali w Chrystyanii do króla z prośbą, by mogli utworzyć osobną gminę katolicką. Król dał na to swe przyzwolenie. X Montz, proboszcz ze Sztokholmu przybył w skutek tego do Norwegii i w Niedzielę Palmową roku 1843 po pierwszy raz odprawił mszą św. Dnia 15 Lipca r. 1845 wyszło prawo, które zezwala, by rozmaite wyznania mogły tworzyć sobie osobne parafie pod kierownictwem zostające swoich właściwych pasterzy, którzy winni zaprzysiądz wierność dla ustaw krajowych i rokrocznie władzy odsyłać winni spis narodzin małżeństw i przypadków śmierci. Ze względu na szkólnictwo i nauczanie panuje od r. 1845 zupełna i całkowita wolność. Małżeństwa różnowierców winny ze względu na stósunki cywilne nasamprzód być zawierane przed urzędem; następnie mogą iść narzeczeni do kościoła, by otrzymać błogosławieństwo od swego właściwego pasterza. Małżeństwa różnowierców z luteranami powinny być zawierane przed pastorem luterskim, poczém oblubieńcy mogą się jeszcze udać do księży innych wyznań. Dzieci z małżeństwa mieszanego wolno wychować albo w religii ojca, lub matki. Wszystkie wyznania mają prawo głosić naukę swą wszędzie i starać się wszelkiemi godziwemi środkami o jéj rozszerzenie. Mimo to urzęda publiczne nie są przystępne w Norwegii tak dla katolików jak i kalwinistów. Równie każdy pasterz katolicki obowiązany jest przesłać do urzędu spis wszystkich swych parafian oraz podać wykaz, ilu przystąpiło do wiary katolickiéj. Tym sposobem kapłani kataliccy zostają pod bezustanną kontrolą rządu.

Od roku więc 1845 katolicy w Norwegii, lubo nie mogą cieszyć równouprawnieniem, mają jednakże pewne przynajmniéj prawa dla siebie zagwarantowane. Roku 1848 X. Montz musiał dla ważnych powodów opuścić swą misyą w Norwegii. Na miejsce jego przyszli redemptoryści z Austryi. Zwrócili oni główne swe starania ku temu, by w Chrystyanii wybudować kościół. Na ten cel zbierano składki po całéj Europie. Już w roku 1853 stanął kościół pod dachem. Z powodu braku pieniędzy musiano dalszéj budowy zaprzestać, a redemptoryści powrócili do Niemiec. Śród tak trudnych okoliczności podjął się misyi w Norwegii młody jeszcze pracownik we winnicy pańskiéj X. Lichtle, który znów gorliwie zajął się dokończeniem budowy kościoła tak, iż w roku 1856 Mgr. Studach, wikaryusz apostolski, poświęcił nową świątynię. Na zbudowanie organ łożył nieznajomy jeden dobroczyńca.

Ołtarz Matki Boskiéj z norwegskiego marmuru ofiarowała kościołowi Józefina, matka panującego dziś króla szwedzkiego. Obraz w ołtarzu, kopia sixtyńskiéj Madonny Rafaela, jest dziełem luterskiéj hrabianki Adelsparre, która przed trzema laty w Sztokholmie jako katoliczka umarła. Jeden z bocznych ołtarzy jest darem dwóch braci rodem z Oliwy koło Gdańska, którzy zamieszkali w Chrystyanii. Za wielkim ołtarzem wznoszą się dwa posągi przedstawiające świętych krajowych. Posągi te są także ofiarą pochodzącą od protestanta. Sześć wspaniałych świeczników i drogocenny krucyfix stojący na wielkim ołtarzu są podarunkiem pewnéj damy honorowéj, zostającéj przy boku królowy matki.

Lecz najprzedniejszą ozdobą kościoła jest *tabernaculum* z wspaniałą kopułą z białego marmuru. Jest to dar Ojca św. Piusa IX. W roku 1862 otrzymał kościół tenże od królowéj Józefiny relikwie św. Olawa. Obok kościoła założono za pomocą składek Towarzystwa św. Ksawerego i św. Ludwika szkołę dla chłopców i dla dziewcząt. Mimo to słabe to tylko początki; misya w Chrystyanii liczy tylko 130 katolików. Może jednak P. Bóg da wzrost i siłę tym słabym zawiązkom.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. W komisie Pawła Rhode w Lipsku.